

Z rajdów w świat baśni

Data publikacji: 15.11.2011 14:15

Na co dzień wraca do wspomnień z dzieciństwa, kiedy ścigał się plastikowymi samochodami. Jednak to już nie zabawa, a prawdziwa rywalizacja o mistrzostwo, którego nie dał sobie odebrać i w tym sezonie, po zakończeniu którego został ponownie Rajdowym Mistrzem Polski.

□

Kajetan Kajetanowicz, Mistrz Polski w Rajdach Samochodowych, pochodzący z Ustronia, chętnie wraca w dziecięcy świat. Zwłaszcza ten zburzony przez chorobę czy los. Dlatego niedawno odwiedził dzieci w jednej dziecięcych wiosek SOS, gdzie spędził czas bawiąc się w wyścigi samochodowe na dywanie. FDla najmłodszych zorganizował też konkurs plastyczny, który cieszył się sporą popularnością. Kilka dni temu pojawił się w Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, gdzie czytał dzieciom książkę, opowiadał wraz z policjantami o bezpieczeństwie na drogach, pokazywał motocykl wyścigowy, a także odwiedził najmłodszych na onkologicznym oddziale zamkniętym.

Jaka jest ulubiona bajka z dzieciństwa Rajdowego Mistrza Polski?

Najbardziej utkwił mi w pamięci komiks Kajko i Kokosz (śmiech) Polubiłem go, ponieważ bohaterowie mieli sporo ciekawych, śmiesznych przygód i naprawdę fajnie się to czytało. Udało mi się zebrać wszystkie albo prawie wszystkie części. Zanim jednak sam nauczyłem się czytać, to pamiętam jak rodzice czytali mi bajki. Najlepsza była ta o Koziołku Matołku.

Byłeś gościem w Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. Co daje czytanie bajek dzieciakom w szpitalu?

Przede wszystkim ogromną satysfakcją, spowodowaną pojawieniem się uśmiechu na ich twarzach. Widzę, że są zadowolone i szczęśliwe choć przez tę krótką chwilę. Będąc na ich miejscu na pewno chcielibyśmy, żeby ktoś taki jak my ich odwiedził, przeczytał książkę i opowiedział o swojej pasji.

Chciałbyś kontynuować takie czytanie najmłodszym?

Oczywiście tak, jednak musiałbym widzieć w tym cel. Dzieci, które odwiedziliśmy, naprawdę tego potrzebowały. W szpitalu uśmiechu na co dzień nie mają za dużo, mimo że opiekunowie bardzo się o nie troszczą. Te dzieci cierpią, dlatego bez wahania zrezygnowałem ze swoich obowiązków i pojechałem spotkać się z nimi. Po wizycie mam mieszane uczucia - z jednej strony czuję się lepiej, myślę, że było to dla nich bardzo przyjemne i potrzebne spotkanie, z drugiej zdaję sobie sprawę jak trudno jest im walczyć z chorobą. Wiemy jednak, że uśmiech i dobre samopoczucie to jedno z najlepszych lekarstw na wszystkie dolegliwości!

Dorota Kochman